ROK V. MARZEC — 1914 NR. 1.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

TREŚĆ NUMERU:

LWÓW — 1914. WYKONANO W ZAKŁADZIE DRUKARSKIM „GRAFIA“, WE LWOWIE, ULICA CHORĄŻCZYZNY LICZBA 27, TELEFON NR. 1998.

Po konfiskacie nakład drugi!

ROK V. MARZEC — 1914 NR. 1.

ZARZEWIE

CZASOPISMO MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Pr. 268/13.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa, że treść czasopisma „Zarzewie" za Listopad-Grudzień 1913 w artykule pod tyt.: 1) „Zjazd polskiej młodzieży niepodległościowej" w ustępie od I. „Niewola polityczna" do słów „ludu polskiego", od II. „Uznając konieczność" do „siły zbrojnej", od I. „Praca wewnętrzna" do „walki o Niepodległość" i od „na współdziałaniu" do „tychże w opinji" oraz 2) „Na marginesie uchwał zjazdowych" od słów „O charakterze" do „rewolucyjno-powstańczym" zawiera znamiona występku z §§ 305 i 308 u. k. uznał dokonaną w dniu 20 listopada 1913 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego. Zarazem wydał nakaz odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21. ust. druk. z 17. grudnia 1862 Dz. p. p. Nr. 6. ex 1863, t. j. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 Koron.

Lwów, dnia 23 listopada 1913. (Podpis nieczytelny).

W obronie polskiego ruchu niepodległościowego.

I.

Dwa są w życiu polskim kierunki pracy publicznej: jeden — to wysiłki w granicach, jakie nakreśliła rzeczywistość, bez nadziei, bez zamiaru tych granic rozszerzenia; — drugi — to wszelkie dążenie do przełamania piętrzących się przed narodem ujarzmionym zapór, wszelka chęć zdobycia warunków wolnego rozwoju.

Rozbicie i rozproszkowanie, jakiemu uległa polska myśl polityczna w dobie niewoli, brak elementarnego wykształcenia politycznego w polskim społeczeństwie, brak dostatecznej siły moralnej do spojrzenia jasno w oczy gnuśnej rzeczywistości i odważnego wyciągnięcia z niej wszelkich choćby bardzo daleko idą-

cych konsekwencji usprawiedliwiają poniekąd istnienie pierwszego kierunku, usprawiedliwiają przeło i walkę toczoną przezeń z obozem przeciwnym. Idzie jednak o to zarówno w interesie obu stron walczących, jak, i to przedewszystkim w interesie czystości polskiego życia politycznego, aby walka ta prowadzoną była środkami godziwemi, aby stała na wysokim poziomie etyki publicznej.

Pierwsze przejawy zmartwychwstającej irredenty z różnym spotkały się przyjęciem w obozie jej przeciwników: uczciwsi, a bierniejsi załamywali ręce nad gotującą się nową klęską; nieuczciwi szukali w ruchu militarnym obcych wpływów, ba! zgoła nawet prowokacji. Kiedy ubiegłej zimy przygotowania do podjęcia orężnej walki doszły do kulminacyjnego punktu, żywioły endecko-konserwatywne czaiły się jakby wstydliwie, nie śmiąc poprostu wobec grożących wypadków wystąpić otwarcie przeciwko ruchowi wojskowemu, który wnosił ożywienie w duszną atmosferę drobnych sporów o drobnej wagi postulaty. Od czasu do czasu czyniono jakiś zarzut, nie było jednak w tym planu, myśli przewodniej, był to raczej odruch.

Niesystematycznie, a przecież prawie powszechnie miotano większego i mniejszego kalibru gromy na żywioły, skupione przy hasłach: „Skarb i Wojsko“. Mówiło się wówczas, że „kasztany dla zaborczych Prus i Austrji wyciągać będą polskie nieświadome dłonie“; cały ruch wojskowy oceniano pod kątem widzenia spodziewanej zawieruchy wojennej, a przedewszystkim starcia rosyjsko-austrjackiego. Powszechnie mniemano, że ruch militarny polski wsiąknie bez śladu w szarzyznę życiową z tą chwilą, kiedy tylko rozpierzchną się chmury, zgromadzone na północnych pograniczach Galicji; mniemano, że gorączka ćwiczeń i mobilizacji, która w obliczu grożącej wojny skupiła młodzież w szeregi — minie — i znów zapanuje błogi spokój, tak sprzyjający miazmatom ugody. Tej właśnie nadziei na „przejściowość“ ruchu irredentystycznego przypisać należy ową bezplanowość w jego zwalczaniu. Przeliczono się przecież.

Długie miesiące dzielą nas już od chwil, kiedy dzienniki zapowiadały telegraficznemi wiadomościami bliski dzień wojny między Austrją i Rosją, kiedy oba mocarstwa „stały z bronią u nogi“.

Szczupłe były wówczas ilościowo i jakościowo ubogie polskie organizacje wojskowe. Pod wpływem grożących wypadków urosły w siłę; ale myliłby się ten, ktoby sądził, że jedynie bliska wojna wywołała podwyższenie kontyngentu rekruta w tych zawiązkach armji polskiej: dziś wojna już nie grozi, a organizacje wojskowe idą niezmiennie po drodze konsolidacji wewnętrznej i wzbogacania się w treść fachową.

Nie złożono do lamusa przeżytków broni polskiej; jest dziś ona znakiem, pod którym wchodzą w życie nowe pokolenia, aby pełnić służbę.

Z gorączkowej, obliczonej na dnie — godziny roboty wyszedł polski ruch wojskowy na drogę długich wysiłków, podejmowanych obok innych spraw natury publicznej. Było tych kilka miesięcy drogi od spodziewanej wojny aż po dnie dzisiejsze dla ruchu militarnego — próbą ciężką — życia lub śmierci. Jeżeli był on tylko odruchem wobec wojny — naszym przysłowiowym „słomianym ogniem“, — to powinien w ciągu tych kilku miesięcy zginąć bez śladu. A przecież ostał się twardo — i represjom rządowym i nieufnej bierności własnego społeczeństwa. Z ciężkiej próby — odpływu nadziei wyszedł ruch militarny obronnie; stał się dziś programem długich lat i ścisłym systemem pracy.

Stało się tak, bo potrzeba życiowa domaga się od narodu ujarzmionego, aby gotował się do wyzwolenia. Ta potrzeba uprawniła w Polsce ruch wojskowy.

Zrozumiały ten fakt żywioły reakcyjno-ugodowe: z małoznaczącej „ruchawki“, przeobraził się ruch przygotowań powstańczych w ruch potężny swoim rozpędem, zatrząsł warstwami osiadłej na życiu polskim pleśni rezygnacji i zwątpienia. Do walki z irredentą, jako systemem staje prasa zachowawcza i usiłuje swemu atakowi nadać również kształt planowy.

Do walki o przewagę w społeczeństwie stają dziś dwa obozy w szerokim tego słowa znaczeniu: obóz

reakcji — a więc te wszystkie stronnictwa, które pracę w istniejących warunkach niewoli uznają za jedyną i o zmianie tych warunków nie myślą — i obóz irredenty, obóz ruchu, skupiający ożywione aspiracjami niepodległościowemi organizacje ludu polskiego i młodzież ćwiczącą się w karności i wiedzy militarnej.

Nie jest naszą rolą obrona żywiołów napadniętych. Obóz ruchu odpowie na napaści sam; chcemy jednak wypowiedzieć się w tej sprawie jako ci, którzy od zarania polskiego ruchu militarnego brali w nim czynny udział, którzy wiernie dają mu rekruta, którzy hasło walki zbrojnej o niepodległość wypisali na swoim sztandarze.

II.

W styczniowych z b. r. n-rach „Gazety Warszawskiej“ ukazał się cykl artykułów, skierowanych przeciwko organizacji sił narodowych w związki wojskowe, zapoczątkowanej w Galicji. Fakt drukowania podobnych opinji nie jest sam przez się rzeczą godną podziwu; każda myśl polityczna musi znaleźć zwolenników i wrogów. Ale wypadek zaznaczony dla szczególnych względów zasługuje na omówienie. Oto artykuły te kreśli ta sama ręka, którą tyle razy miało sposobność poznać całe społeczeństwo. Nad argumentami „Gazety Warszawskiej“ ciąży pewna myśl polityczna sławna, a raczej osławiona w dziejach ostatniego dziesiątka lat. Przewodziła ona tym, którzy jechali w r. 1909 do Pragi na zjazd rodziny ludów słowiańskich i tam wobec „pobratymców“ z nad Wołgi uroczyście zapewniali, że naród polski „bez zastrzeżeń“ pragnie pokojowego współżycia z narodem „bratnim“ rosyjskim.

Usprawiedliwiała ta myśl polityczna „legalnie wybranych“ przedstawicieli narodu polskiego, którzy w nadnewskiej karykaturze parlamentu głosowali potulnie za uchwaleniem na cele „państwowych konieczności“ kontyngentu rekruta i budżetu. Ona to zapanowała wszechwładnie na bankietach dumskich w Petersburgu, gdzie polska deputacja dokumentowała publicznie swoją do „szerszej ojczyzny“ państwową przynależność.

Nakładała ta myśl tłumiki na wybuch uczuć austrjackiego zaboru, kiedy odrywano od kongresówki ziemię Chełmską; w wiedeńskiej imprezie posła Jarońskiego, który przyjechał aż z nad Newy uspakajać wzburzoną Galicję, odezwała się całym krzykiem tchórzostwa: aby tylko przez manifestacje jaskrawe nie „rozdrażnić“ władcy; zasiadała na polskich ławach poselskich w Petersburgu obawa protestu zawsze, kiedy szarpano nasze mienie duchowe i materjalne: kiedy odbierano nam Macierz, kiedy skupowano kolej wiedeńską.

Nie tylko po kuloarach Dumy snuła się ta myśl osławiona, nie tylko w przedpokojach ministrów wymieniała wielką polską puściznę na drobne, fałszywe monety koncesyjek nigdy nienadanych, obietnic nigdy niewypełnionych; przychodziła i do kraju: niemal 3 lata temu pewnego czerwcowego dnia oburzyła całe walczące społeczeństwo rozdarciem sztandaru walki o szkołę polską przez łamiące bojkot szkół rosyjskich uchwały stron. n.-d. W czasie ostatniego przesilenia wojennego, kiedy zdarzenia zwiastowały gwałtowne zmiany w stosunkach, przyszła ta myśl do Galicji w osobach Balickiego i Dmowskiego, aby przeszkodzić organizowaniu sił na wypadek starcia na ziemi polskiej dwu zaborców. W 50-letnią rocznicę styczniowego wybuchu dała znać o sobie w plugawym artykule „Dwugroszówki“ warszawskiej, która przeciwstawiając poryw z przed lat 50-u, aranżowanej hecy antyżydowskiej, stawiała bohaterstwo ludzi 63 r. obok hasła: „precz z żydem“, dając temu hasłu przewagę i w jeszcze plugawszym chyba artykule p. Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego w „Przeglądzie Narodowym“, artykule, który w powstaniu tym, ba, we wszystkich walkach narodu polskiego o niepodległość widzi międzynarodowo-masońsko-żydowską robotę i roni obłudne łzy nad bohatersko nastrojonemi, a krótkowzrocznemi Polakami, którzy dali się tej obcej ręce użyć do obcych celów. Łzy te są obłudne, bo przedstawiając wszystkich tych, których imionami szczyciła się dotąd polska martyrologja, jako entuzjastycznych głupców, odmawiając ich wysiłkom planowości i politycznego rozumu, odziera

się ich w oczach współczesnych z tego nimbu, na jaki sobie chyba zasłużyli choćby krwią ofiarnie przelaną dla sprawy polskiej. Bezczeszczenie ich pamięci jest tym bardziej godne potępienia, że jest bezpodstawne — dotychczasowa poważna nauka historyczna zadaje bowiem kłam twierdzeniom p. Marylskiego i ani jednemu zaiste historykowi tych powstań nie przyszło do głowy uważać tych brudnych intryg, które towarzyszą każdemu bodaj ruchowi rewolucyjnemu, za ich główną przyczynę.

Poco mnożyć przykłady tych ataków? Zna je każdy, kto bez uprzedzeń na życie polskie lat ostatnich patrzy; znajdzie tam głębokie bruzdy, poryte pługiem uległości wobec Rosji, starczej bezwoli; znajdzie akty przetargu, gdzie handlowano honorem polskim i tępiono usilnie głęboko w narodzie tkwiącą siłę czynno-odporną, która z niewiedzy wydobyta wstrząsa i obala rozciągnięte przez niewolę kordony. Ostatnie jednak tygodnie przyniosły coś więcej, jak zwykłą porcję objawów ugody w prasie reakcyjnej — coś więcej, jak rezygnację z polskiego języka w samorządzie Królestwa, jak stwierdzenie wieści o nadużywaniu funduszów Skarbu Narodowego. Przyniosła prasa dni ostatnich nowy atak na polski ruch wojskowy.

Kto są ci ludzie, którzy jedno z najpierwszorzędniejszych skrzydeł pracy narodowej obryzgują błotem? Jakie mają tytuły moralne do zarzucania irredencie tendencji austrofilskich? Wszak są to te właśnie czynniki, na których wsparła się cała polska niesława kilku lat ostatnich, cały wstyd za zszarganie czystego dotąd w Polsce sztandaru bezwzględnej walki z Rosją. Tym apostołom zgody i ugody zawdzięczać należy osłabienie ruchu antyrosyjskiego, zanik w społeczeństwie wrażliwości na to, co ze strony caratu jest policzkiem. Dziś od frymarki honorem polskim nad Newą przychodzą żywioły endecko-konserwatywne do... obrony tego honoru, któremu pono ma grozić niebezpieczeństwo ze strony Wiednia. Oskarża się dziś polskie przygotowania powstańcze o służenie austrjackiej racji stanu, a wczoraj składało się deklaracje wierności państwowej w... Petersburgu.

Przy kwalifikowaniu strony etycznej tego rodzaju zarzutów należy zważyć, że podnoszone w prasie legalnej pod osłoną rosyjskiego systemu policyjnego uniemożliwiają przeciwnikom odpowiedź. Są one insynuacją obliczoną na niemożność repliki w prasie — to wywołuje reakcję doraźną — jedyną broń, jaką rozporządzają napastowani.

Jest rzeczą nad wyraz bolesną, że w szranki dyskusji o myśl polskiego pogotowia zbrojnego wchodzą czynniki sprzedawczykowskie. One to w dniach ostatnich wydobyły cały system argumentów, mających zniweczyć prace przygotowań do walki zbrojnej.

III.

„W spodziewanym konflikcie austrjacko-rosyjskim, powiadają polskie żywioły ugodowe, pierwsza rola przypadnie Prusom, jako hegiemonowi trójprzymierza; w następstwie ogromny skraw Królestwa Polskiego będzie strawą Berlina. Przeto jest zbrodnią w momencie wojny działać przeciw Rosji z Austrją, bo w ten sposób oddaje się prowincję pod ucisk prusacki“. Jest w powyższym rozumowaniu założenie; wniosek wysnuwa się jasny: „zająć należy stanowisko bierno-wyczekujące, zaniechać wszelkich przygotowań do wystąpienia czynnego; kto te przygotowania czyni — jest wrogiem narodu, bo sprowadza na kraj klęski wojenne i działa na korzyść Prus, które zbierać będą plony naszych krwawych wysiłków“.

Przemilcza się świadomie fakt, że tendencja zaborcza w polityce pruskiej względem Polaków istnieje sama przez się, że nasza bierność, ani nasze przygotowania militarne jej nie wstrzymają. Propagatorzy bierności nie przeciwstawiają polityce antypolskiej nic, prócz artykułów gazeciarskich.

Mówi argumentacja obozu bierności, że ruch wyzwoleńczy, podniesiony w epoce wojny między zaborcami, dokona ruiny ekonomicznej. Zapominają autorzy tego napozór słusznego twierdzenia, że wojna między np. Austrją a Rosją wybuchnie i minie poza sferą na-

szej woli, że nie mamy żadnych środków aby ją wywołać, lub jej zapobiec. Możemy natomiast straty poniesione wynagrodzić sobie przez osiągnięcie korzyści politycznych, ale tylko wtedy, gdy będziemy reprezentowali siłę poważną; tylko wtedy wojna osłabi kraj chwilowo, ale zato da mu lepsze i łatwiejsze warunki rozwoju.

Podobnie jak nie wpłyniemy na wybuch wojny, jak nie zapobiegniemy mu naszą biernością, jak nie złagodzimy klęsk wojny — tak nie zaważymy na rezultatach rozprawy nie będąc zorganizowanemi i silnemi.

Ta obawa „ruiny“ ekonomicznej jest bardzo charakterystyczna dla ugody, rekrutującej się z warstw zamożnych, a zarazem jest główną, prawdziwą przyczyną jej namiętnej kampanji przeciw ruchowi militarnemu, jest jedynym szczerym słowem, jakie się z jej ust wyrwało. Obawa ta jest tym silniejszą, że ugodzie jasnym jest społeczne zabarwienie ruchu niepodległościowego. Niepodległa Polska ludowa, którą wypisał on na swym sztandarze, jest dla tych sfer postrachem, bo grozi utratą tego socjalnego stanowiska, które one dzięki polityce rządów zaborczych jeszcze posiadają, grozi radykalnym zdemokratyzowaniem życia publicznego w Polsce. Widmo rewolucji socjalnej, którą mogłaby rozpętać burza powstańcza, wystarcza zupełnie, by zniechęcić je do pragnienia zerwania oków niewoli. A gdyby nawet do takiej rewolucji nie przyszło, wybuch walki zbrojnej pociągnąłby za sobą inną niedogodność: za miano dobrego Polaka, zdobywane dziś tanim frazesem, wypadłoby płacić całym mieniem i krwią — perspektywa niezbyt pociągająca dla osób, których dobrobyt przyzwyczaił do błogiego spokoju.

Mówi się: „państwa zaborcze dokonają nowego rozbioru“ — a czym, pytamy, i kto przeszkodzi stronom wojującym dokonać tego bez naszej zgody? Czy rabuś pyta słabego o zgodę, gdy mu wydziera mienie? Wobec tych pytań prasa ugodowa milczy; wymowa dopisuje tylko wtedy, gdy idzie o kłamliwą z gruntu charakterystykę ruchu niepodległościowego, kiedy idzie o pognębienie usiłowań powstańczych.

W zimie ubiegłego roku, kiedy aktualną w dyskusji była kwestja „orjentacji politycznych“, przypisywana była przez ugodę ruchowi niepodległościowemu orjentacja „austrjacka“, ze względu na to, że w danej, ówczesnej chwili szedł on wyłącznie przeciw Rosji. Tej „austrjackiej“ orjentacji przeciwstawiano patentowaną „polską“, która nie oświadczała się za żadną z domniemanych stron walczących, ale radziła w ubóstwie i spokoju ducha czekać na los, wyznaczony nam łaskawie. Dziś w tej charakterystyce idzie się dalej: „Gaz. Warsz.“ w studjach nad przynależnością narodową ludności Galicji dochodzi do wniosku, że poza narodami polskim, ukraińskim, żydowskim i niemieckim, zamieszkuje Galicję pewna ilość osób pochodzenia „galicyjsko-austrjackiego“. W tym nowym elemencie etnicznym rozpoznajemy z trudem... zwolenników ruchu niepodległościowego.

Takim wyraźnym kłamstwem operować można skutecznie tylko w Królestwie, gdzie społeczeństwo niedość dobrze orjentuje się w stosunkach galicyjskich. Wiemy dobrze, kto w Galicji reprezentuje żywioł niepodległościowy, a kto ugodę; wiemy, że tylko w obozie endecko-konserwatywnym aż roi się od hofratów, austrjackich ekscelencji, serwilistów najgorszego gatunku, typów właśnie „galicyjsko-austrjackich“. Z czyichże to ust zresztą padło po raz pierwszy przed 50 laty i powtórzone zostało niedawno w sejmie galicyjskim hasło: „Przy tobie, najjaśniejszy panie, stoimy i stać chcemy“? Czyż i sfery konserwatywno-ugodowe a zarazem wiernopoddańczo-austrjackie w Galicji oskarżyć zechce „Gazeta Warszawska“ o należenie do obozu polskiej irredenty. Ale nie pytajmy o logikę i prawdę, dla dopięcia celu, dla zohydzenia ruchu wojskowego nie dość było kąsań milczkiem, brutalnego kłamstwa o Redlu — trzeba było jeszcze odsądzić przeciwników od polskości. Uczynili to ci ludzie, którzy wielekroć haniebnie tę polskość zdradzili.

Trzeba przedziwnej ironji losu, aby podobny zarzut padł z obozu sprzedawczyków pod adresem rosnących zawiązków polskiej siły zbrojnej.

IV.

Organizacja sił fizycznych narodu i sposobienie ich do walki o niepodległość nie może w żadnym wypadku sprowadzić klęski — przeciwnie, może ją odwrócić. Jest organizacja ta ogromną dźwignią moralną dla społeczeństwa, które widzieć w niej musi wcielenie swych nadziei, obronę naturalną przed postępami zaboru, granicę długo znoszonych upokorzeń. Powinien się stać nowy żołnierz w Polsce przedmiotem opieki moralnej i materjalnej wszystkich warstw społecznych.

Kto dziś uderza w organizacje militarne — ten jest albo krótkowzrocznym politykiem, albo świadomym stronnikiem mocarstw rozbiorowych.

Propaganda bierności jest w życiu polskim cechą nową, zaszczepioną przez długoletnią niewolę. Ideologja umiarkowania umacnia psychiczne cechy niewolnictwa, każe biernie oczekiwać nam na swój los nawet wówczas, gdy ma rozgorzeć na naszych ziemiach i o te ziemie właśnie walka. Bezczynność jest na całej linji rezygnacją z postulatów najistotniejszych, które urzeczywistnić się muszą, jeśli mamy wytrwać jako naród, jeśli mamy stworzyć przyszłość równie świetną, jak przeszłość. Dlatego wszelka propaganda czynu jest akcją, zmierzającą do osiągnięcia pełni życia, a bierność ma w sobie zarodki śmierci.

Z nizin rezygnacji i abdykacji, dokąd stoczyła się polska myśl polityczna, powstały i rozbłysły hasła Skarbu i Wojska. Te dwa słowa, w których zawiera się treść bogata pracy narodowej długich lat, były programem na schyłku życia niepodległej Rzeczypospolitej, stają się dziś programem nowych wysiłków na drogach wyzwolenia. Tyle jest w tych dwu słowach siły wewnętrznej, że starczy jej na pokonanie piętrzących się trudności i oszczerczych oskarżeń. Wyrosło hasło zbrojnego dobywania wolności z mas polskiego ludu pracującego, jako niezbędny warunek dla lepszych form życia; a to, co poczęło się z potrzeb i ukochań rzesz — nie zginie.

Dotąd nie uświadamiano sobie dostatecznie przyczyn istotnych pojawienia się w latach ostatnich ruchu

niepodległościowego; traktowano go — w ostatnim np. przesileniu — jako przygotowania ad hoc czynione. Tymczasem w założeniach tego ruchu leży wydobycie maximum sił z narodu i rzucenie ich na arenę wydarzeń; tu leży nieprzerywana okresami spokoju ciągłość ruchu niepodległościowego. Orjentację stwarza taki, czy inny układ sił — taka, czy inna sytuacja — dziś wskazuje nam ona na Rosję, jako na głównego wroga. W podstawach swoich zwraca się przecież ruch niepodległościowy przeciwko wszystkim zaborcom. Tej jego czystości nie zbrudzą potwarcze zarzuty.

W STYCZNIOWĄ NOC.

Rdzawe po grudach niecąc błyski
dogasa czerwień na zapadzie.
Mrok się polami snuje niski
i w leśny gąszcz do snu się kładzie.
Śniegiem i deszczem ciemność prószy. —
W opłotkach, chyłkiem, zaułkami,
stąpania śpieszne, szepty w głuszy. —
Szrony szeleszczą w tajnej radzie.
Wiatr. —

Szybko zapada noc zimowa.
Raźno się nocą w kuźniach kowa.
Raźno ostatnie mkną kurjery.
Stłumione w mrok padają słowa,
rozkazy krótkie, głuche szmery:
Naostrzcie noże i siekiery.
Nastawcie kosy. Chwyćcie drągi.
Na twardą służbę — na zaciągi.
Chwyćcie — wy: chłopy, pany, łyki,
klechy, sołdaty, oficery,
gromada, kupcy, robotniki,
uliczne żaki, czerń, młodziki,
a jutro — bohatery!

Śniegiem i dżdżem noc ciemna prószy.
Śniegiem się pola bielą w głuszy.

Śniegiem zacina wiatr w podsienie.
W mrokach się snują widma — cienie.

Krzepko broń ręka nocą chwyta:
los tak się bierze, jak snop żyta,
wpół i do góry, w złote słońce. —

Gdzież są mściciele? Gdzież obrońce?
Czemu tak mało, garść, rozbitki?
Zaliż nie pilno ptakom z klitki?
Zaliż się dźwignąć z pod obucha
nie czas, czerwonym obmyć chrzestem?
Nie stałoż wiary, woli, ducha?
Nie stanież w Polsce luda tyle,
aby się siłą oprzeć sile?
— Wszak Rząd nakazał manifestem.
Czyż manifestu lud nie słucha?
— — — — — — — — — — — —

O, jak serockie sosny szumią.
Jak one czują, jak rozumią...
Odblaskiem ognisk pnie się złocą.
Cicho, posępnie w puszczy nocą.
W mchy skroń bezsenną męka chyli. —
O snu, o snu jedynej chwili!...

Trwoga wyziera z leśnej głuszy. —
Czujesz: niewiara, niemoc w duszy,
niemoc, niewoli gniot przeklęty:
na sercu rdza, na duszy pęty.

Chłodny się w oczy pył z drzew prószy.
Trwogą spogląda pustka z głuszy.
A tam — gdzieś...
W starym, pustym dworze,
w zapadłej wsi, przez łzy, w izdebce,
staruszka biała pacierz szepce.
Na ścianach lśnią obrazy boże.
Wyje, zawodzi wiatr na dworze.
Mrok, — cisza, — pustka, — lęk w izdebce.

O, jak żałośnie sosny szumią. —
W mchy skroń bezsenną męka chyli.
Budzi się myśl...
Stul, ucisz, stłum ją.
I nie wspominaj. —
. Skry się złocą
we mchach. — —
O snu jedynej chwili...
Próżno. Nie przyjdzie sen tą nocą.

Widzisz? — Tam jakiś cień się czai.
Jakiś się cień tam w gąszczu skrada.
Patrz. Widzisz? — Nie drżyj. —
Nędza. Zdrada.

Zapomnij. Zamilcz. — — —
— — — — — — Nie zatai
przed myślą serce swej boleści. —
— — — — — — — — — — —
Drzew konarami śmierć szeleści.

Śmiercią spogląda ciemność z głuszy.
Śmiercią mrok zieje. Noc dżdżem prószy.
W mchy skroń bezsenną męka chyli.
O snu, o snu jedynej chwili...

— — — — — — — — — — —

Czuj! Słysz!
Huk. Strzały. Pierwsze strzały!
Poszumem sosny się ozwały.
Poszumem nagłym bór drgnął cały,
nim bladła noc, nim ranek wstawał...

Hej na zabawę! — Dziś karnawał!
Już rozpoczęte polskie pląsy.
Na tan! Na tan!
Młodziki, żaki, gołowąsy —
hej, na zabawę! — Strój godowy.

...Na śmierć szalone pójdą głowy
i krwią się będzie wróg napawał!...

— Ze krwi, ze śmierci — żywot nowy!
W ogniu, w kul świście, w szczęku, w zgrzycie,
w prochu i w dymie — moc i życie.

Hej, na obławę! — Dziś karnawał.
Już rozpoczęte w puszczy łowy.
Już w gęstwie padły pierwsze strzały.
Na wschodzie świt. Na wschodzie błyska...
Ruszono zwierza z legowiska.

— — — — — — — — — — — — —

A śnieg na pola padał biały,
kiedy żelazne giął okowy,
kiedy do boju naród wstawał.

Nim ranek błysnął szafirowy,
w płomieniach kraj się zbudził cały.

— — — — — — — — — — — — —

Oto już wstał dzień krwi i chwały.

A. S.

W sprawie wychowania niepodległościowego.

II.

W naszym dążeniu do niepodległości doceniać musimy doniosłą rolę społeczną wychowania średniego wbrew jednostronnemu zalecaniu wyłączności militarnej. Akcję militarną ruch nasz prowadził z pewnemi pozorami wyłączności, ponieważ uczestniczyć musiał w jej tworzeniu, ponieważ była ona w pewnym czasie inowacją, o której prawo istnienia musieliśmy walczyć z utartemi przesądami, ze skostniałym organicznikowskim poglądem na sprawę polską. Niemniej obejmował ów przeżyty światopogląd całokształt zagadnień narodowego życia, do którego objęcia i my dążyć musimy w imię żywotności ruchu.

Szeroka podstawa bezpośrednich usiłowań wyzwoleńczych, „myśl o państwie“, objąć sobą może i powinna wszystkie gałęzie i przejawy narodowego życia, stworzyć jednolity, wewnętrznie zharmonizowany, polski światopogląd.

Z szeregu zadań społecznych wychowania średniego ważnym jest przedewszystkim to, że powinno ono grupować i zabarwiać wysiłek umysłowy narodu, snuć jego „myśli przędzę“, urabiać kąt patrzenia polski na wszelkie niemal spotykane w życiu zjawiska. Pewien pierwiastek motoryczny, pewien rewolucyjny program działania wyklucza z pojmowania świata i życia wszelki racjonalizm, wszelki skostniały i zamknięty w sobie system; — w miejsce korzenia się i wiary ślepej w prawa niezmienne, w potęgi nieubłagane i odwieczne, każe postawić zaufanie w siły własne, w moc twórczą i wpływ na dzieje świadomej woli ludzkiej. Ma to oczywiście doniosłe znaczenie dla kształtowania się charakteru i działawczej strony człowieka.

Przypomnę tu, co mówiłem o rzekomym „nadmiarze inteligiencji“, u nas i aspołecznym kierunku współczesnej „duszy kulturalnej“. Fakt ten sięga prawdopodobnie głębiej, niż się wydaje, w sam rdzeń dzisiejszego ustroju gospodarczego i politycznego na ziemiach polskich i nie da się usunąć przez „łatwe rozwiązanie“.

Zważmy tylko, że t. zw. „inteligencja“ nie tworzy dziś u nas żadnej klasy o wspólnym, zawodowym interesie gospodarczym, o jednolitych aspiracjach w kierunku czysto materjalnym, że zatym w sprawie niepodległości Polski zainteresowana jest tylko w sposób uczuciowy na tle tradycji dziejowej i stosunku do przeszłości. Okazuje się tedy, że łączność kulturalna sama przez się nie uspołecznia, że podstawa wyłącznie lub przeważnie uczuciowa, nie kształcąc u m i e j ę t n o ś c i czynu zbiorowego, osłabia też poczucie jego p o t r z e b y, stwarza rozbieżność myśli i woli, ów najbardziej pierwotny objaw wszelkiego dekadentyzmu, oraz większości z jednej strony, arealnych mrzonek, utopji i „snów o potędze“ — z drugiej czynów desperackich źle przygotowanych lub nieodpowiedzialnych.

Na terenie wychowawczym zagadnienie polega na tym, by około sprawy polskiej z g r u p o w a ć jak największą ilość wysiłku umysłowego, podobnie jak grupują się około niej interesy klas pracujących fizycznie.

Celem naszym staje się tu zatym wychowanie typu społecznego o cechach umysłu i charakteru najlepiej przystosowanych do d z i s i e j s z e g o życia Polski, które domaga się

bezpośrednich wysiłków ku odzyskaniu niepodległego państwa.

SKONFISKOWANO

Typ społeczny, który wytworzyć chcemy, cechować się musi takim stosunkiem do sprawy polskiej, by praca dla narodu była dlań nie spełnieniem obowiązku przymusowym, któremu kładzie się granice i określa prawami, ale treścią całego życia, zadośćuczynieniem wewnętrznemu niezmożonemu pędowi, który zyskuje się tylko przez systematyczne obcowanie z jedynym ideałem życiowym, przez zupełne zżycie się z nim, oddanie mu wszelkich sił i energji.

I oto wniosek dla metod wychowawczych wielkiej wagi. Jeżeli praca dla niepodległej Polski ma być dla kogoś nietylko postulatem politycznym, ale potrzebą i radością życia, ośrodkiem wszystkich poczynań, to atmosfera niepodległościowych uczuć winna go stale otaczać, przenikać jego naturę duchową od wczesnej młodości, współdziałać przy kształtowaniu się czynników woli i charakteru, scementować podstawy całej budowy poglądu na świat.

Zrozumiemy teraz już łatwo, że przy dalszym wytyczaniu programu wychowawczego kierować się musimy dwoma względami, które oczywiście dadzą się rozróżnić tylko teoretycznie. Przyszły pracownik naszej sprawy winien a) p o z n a ć dokładnie teren swej działalności, oraz b) wyrobić w sobie zdolno-

ści d z i a ł a w c z e w znaczeniu społecznym, a więc zalety c h a r a k t e r u i woli z jednej strony, z drugiej zaś u m i e j ę t n o ś ć samegoże c z y n u, w każdym poszczególnym wypadku, opartą o praktyczne zaznajomienie się z dynamiką społeczną.

Oczywiście na takich postulatach oparte wychowanie musi być wychowaniem politycznym, jakkolwiek tak gorące sprzeciwy słyszy się dziś zewsząd przeciw polityce w szkole, zarzuty w ogromnej mierze wytłumaczone, o ile występują przeciw rozpolitykowaniu młodzieży, przeciw jej czynnemu i przedwczesnemu udziałowi w aktualnościach polityki. Zarzuty te jednak ujmowane w formę przezemnie przytoczoną polegają na nieporozumieniu, które ustępuje, jeżeli się zważy:

1) że polityka, której przedmiotem jest państwo bądź już istniejące, bądź pożądane, posiada pewne dążności wspólne z wychowaniem średnim (imperjalizm n. p. wpajany w młodzież zagranicą nie jest objawem niezdrowym);

2) że pojęcie w y c h o w a n i a p o l i t y c z n e g o nie pokrywa się z politykomanją młodzieży, o której przed chwilą była mowa.

Ta ostatnia wydaje typy jednostronnie spaczone, gdy wychowanie musi być bezstronne i harmonijne w zakresie najogólniejszego światopoglądu, którego wytworzenie jest w danej epoce pożądane.

Za moment naczelny zadań wychowawczych uznaliśmy wyrobienie t y p u s p o ł e c z n e g o o wybitnie d z i a ł a w c z e j w a r t o ś c i, stwierdzając poprzednio, że sam uczuciowy stosunek do sprawy polskiej, wyłącznie na tradycji historycznej oparty, nie tworzy ż y w i o ł o w e g o p ę d u d o z m i a n y obecnych warunków polityczno-społecznych. Z tego stanowiska domaga się znacznego uzupełnienia sam program naukowy galicyjskiej szkoły średniej, do którego należałoby wprowadzić szeroki dział wiedzy o Polsce w s p ó ł c z e s n e j oraz pewne wstępne wiadomości z n a u k s p o ł e c z n y c h.

Program tak uzupełniony spełnia nietylko ów postulat poznania terenu przyszłej działalności, ale nadaje też c z ę ś c i o w o kierunek rozwojowi indywidualnemu uczniów.

Ponieważ podawanie wiadomości o współczesnym życiu Polski pod zaborami z natury rzeczy musi oprzeć się o pewne przewidywania polityczne, które też muszą — według na-

szego stanowiska — nabierać zabarwienia od idei walki zbrojnej, przeto i światopogląd i charakter rozwijałby się z uwzględnieniem pewnego temperamentu pragmatycznego, który poprzednio opisywałem; wszelka teorja, wszelkie stwierdzanie faktów prowadziłoby w nim do wniosków ściśle praktycznych, domagałoby się działania i stosunku czynnego.

Z drugiej strony w wieku, w którym głębiej myślący uczeń usiłuje przy pomocy pewnych filozoficznych dociekań ustalić swój stosunek do świata i życia, odnaleźć się w chaosie zjawisk, — umiejętnie podane nauki społeczne nie mogą pozostać bez wpływu na wynik owych dociekań: krytycyzm w stosunku do wszelkich dogmatów wyzyskają na rzecz tym silniejszego ugruntowania owego dogmatu przyszłości, który głosi: „Duszę ludzką zawdzięcza człowiek społeczeństwu, zaczym odnaleźć się może jedynie w duszy społecznej“. *er.*

Znaczenie polityczne pracy oświatowej.

Na szerokich podstawach spoczywa struktura nowoczesnego państwa. Władza ustawodawcza, wykonawcza i sądowa, będące w państwie starożytnym monopolem pewnych nielicznych warstw, jeżeli nie jednostek, dziś są już udziałem szerokich mas. Odpowiedzialność za losy ugrupowań państwowych nie ciąży już na niewielu barkach uprzywilejowanych, ale na szerokich warstwach ludowych.

To też dla nowoczesnego państwa jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jak przedstawia się pod względem politycznym ogół jego obywateli. Bo siła, ekspansywność, potęga czynnika państwowo-twórczego stanowi o sile i potędze organizmu państwowego.

Polska schodzi z karty Europy jako państwo, w którym nie było silnego i licznego czynnika państwowo-twórczego. Dość spojrzeć na cyfry podane przez Korzona, by przekonać się, jak szlachta była nieliczną w stosunku do miljonowych rzesz zamieszkujących Rzeczpospolitą. Przeglądnięcie pamiętników z doby schyłku państwa Polskiego wykaże coś więcej jeszcze: — w charakterze zbiorowym tego najważniejszego stanu okazują się głębokie rysy. Sobkostwo panów i możnowładców, bezmyślność szlacheckiego tłumu, to oprócz nielicz-

nych wyjątków, typowe cechy szlachetczyzny w dobie upadku. Zagłada elementu szlacheckiego staje się faktem niemal że dokonanym w w. XIX. Dziejowa zawierucha, trwająca od rozbiorów, zmiotła z powierzchni narodowego życia dużo rodzin szlacheckich, dużo najtęższych szlacheckich indywiduów. Z dawnej chlubnej tradycji wynikała konieczność wystawiania piersi w obronie Ojczyzny. Powstania są niemal wyłącznie dziełem elementu szlacheckiego, który też w dobie przedzielającej jedno powstanie od drugiego był tym stanem, na którego osoby i majątki spadały przedewszystkim ciosy państw zaborczych.

Zwolna wchodzą w życie narodu nowe warstwy. Coraz więcej mamy działaczy, którzy nie ze szlacheckich sfer pochodzą. Nie dają ich wiele miasta, słabe u nas, a daje lud.

Nowy ten czynnik musi wejść w prawa i obowiązki tych, którzy dawniej państwo polskie tworzyli i utrzymywali. Od jego sił zależą siły przyszłego państwa, od jego mocy i moc przyszłej Rzeczypospolitej. A ponieważ niema jej teraz, jedynie on stworzyć ją może, stworzyć potęgą chłopskich i robotniczych pięści.

Dawniej klęski narodu pośrednio jedynie dotykały lud, dziś dotykają go bezpośrednio. Każdy gwałt zaborczy, każda antypolska ustawa przedewszystkim ludu polskiego dotyczy, lud ściska żelazną obręczą.

Stan taki skończyć się może wtedy tylko, jeżeli lud ten ruszy się i zajmie w życiu narodu przynależne mu stanowisko. Rola jego będzie w nim podwójną:

1. Lud stworzy państwo polskie.
2. Lud jeden utrzymać je może.

* * *

Nasuwa się pytanie, czy zdolną jest ta warstwa do dziejowej roli, jaka ją czeka. Bezsprzecznie dużo mielibyśmy dowodów za tym, że lud jest siłą, która samodzielnie iść może ku realizacji czekających go zadań. W dziedzinie ekonomicznej niejeden objaw dowodzi jego potęgi. Twarda obrona polskiej ziemi, rozszerzanie chłopskich posiadłości na niekorzyść zanikających szlacheckich — to objawy trójzaborowe. Zło konieczne, jakim jest emigracja, wykazuje dowodnie na wielu przykładach siłę ludu. Siła ta niejednokrotnie i na politycznej obja-

wia się niwie. Rozrost czytelnictwa, znaczny rozwój kultury politycznej chłopa w Galicji, Poznańskim, Królestwie, to objawy, świadczące o rozwoju warstwy całej, jako takiej. A przytym co czas jakiś pojawi się pod strzechą rzeczywisty talent polityczny, który ze wsią nie zerwie, a będzie jej rodzimą kulturę okazywał światu w działalności pisarskiej lub na trybunie parlamentarnej. W społeczeństwie galicyjskim np. rzadko spotkać można człowieka o tak prostolinijnym, jasnym poglądzie politycznym jak taki poseł Bojko. Jego ideologja niepodległościowa nie ma w sobie żadnego filozoficznego balastu, jest jasną, a szczerą przedewszystkim.

W rozwoju nowoczesnym chłopa nie brak i stron ciemnych. Znane są one każdemu, kto choć trochę stykał się z chłopem, kto nieco orjentuje się w literaturze ludowej i ekonomicznej. W każdym niemal dodatnim objawie rozwoju ekonomicznego kryje się i smutna strona. Faktem np. dodatnim jest, że chłop skupuje ziemię dworską, ujemnym jednak, że czyni to w sposób nieoględny, wzbogacając pośredników. Podobnie jest wszędzie niemal, na wszelkich polach działalności gospodarczej włościanina.

A w zakresie myśli politycznej?

Puszczano chłopów niejednokrotnie samopas, stąd typy smutne, jak Deczyński, Szela, posłowie włościańscy do parlamentu wiedeńskiego w pierwszych latach konstytucji, poseł Wodziczko w sejmie śląskim. Brak opieki spowodował to, że na arenie ciał ustawodawczych słyszało się niejednokrotnie skargi polskich chłopów na polskie społeczeństwo, skargi, graniczące wprost z nienawiścią.

Dużo zmieniło się od tego czasu, popadnięto w błąd wprost przeciwny. Chłop zyskał dużo proszonych i nieproszonych opiekunów. Otrzymał szereg programów politycznych, gazet, gotowych politycznych formułek. O samodzielność polityczną chłopa nie idzie żadnemu stronnictwu, wszystkim idzie o to, by siłą głosów poparł on stronnictwo i wzmocnił jego wpływy. Czasem czysto mieszczańskie partje trzymają dyktaturę na wsi, a żadne właściwie stronnictwo nie skrystalizowało swego programu agrarnego.

Skrępowaną jest myśl polityczna chłopa, tępioną jego moralność polityczna. Działalność np. stronnictwa ludowego w Galicji pozostanie na zawsze czarną kartą w dziejach ludu pol-

skiego. Żal tych otumanionych Paduchów, Wilków itd., żal tych licznych korespondentów „Przyjaciela Ludu“, którzy rzucają się z wściekłością na ludzi nieznanych sobie, czasem dzielnych, dzięki temu tylko, że ci do innych należą stronnictw. A ton „Przyjaciela“ udzielił się wszystkim niemal pismom ludowym galicyjskim, uprawiającym wprost bandytyzm polityczny. Trzeba koniecznie przeorać zachwaszczone pole, usuwać to zło, by nie przeżarło ono psychiki chłopskiej zupełnie.

Widziano to już i odczuwano przed nami. Świadczy o tym szereg oświatowych instytucji, fachowych pism, książek i t. d. Zrobiono dużo bezwątpienia. Takie n. p. T. S. L. zalało Galicję czytelniami, niejednego już analfabetę zmieniło w prawdziwego członka społeczeństwa. A jednak! Robota ta zatrzymuje się na jednym punkcie, z którego ruszyć nie może, czy też nie chce. Nauczy się wieś czytać i pisać, stworzy głód wiedzy, bezgraniczne czasem oddanie polskiej sprawie, a potem zostawia się wieś samą sobie, na pastwę nieuczciwych agitatorów naszych tak „czystych“ stronnictw politycznych. A przecież z chwilą, gdy chłop stał się wreszcie członkiem społeczeństwa, staje się materjałem cennym, który organizować trzeba i należy; dotąd nad nim pracowano, a teraz on sam ma zacząć pracować. Niestety — nasze organizacje oświatowe kończą tu robotę, nie wychodzą po za fatalny martwy punkt.

Próbują wyjść z tego błędnego koła organizacje oświatowe młodzieży, niezawsze z dobrym skutkiem. Bo w życiu naszym zbyt rzadko łączy się teorja z praktyką, zbyt rzadko pracownicy kulturalni znajdują poparcie partji politycznych, które przecież szerzenie kultury na wsi wypisują w swoich programach. Współdziałanie tu konieczne.

Niejednokrotnie bowiem praktycy oświatowi stają się niewrażliwemi na to, co się w społeczeństwie dzieje, na poglądy polityczne, jakie w nim panują.

Z drugiej zaś strony ruch polityczny, nie zajmujący się realną pracą wśród ludu, spotyka się z groźnym niebezpieczeństwem, że z czasem może przy nim zostać jedynie grupka nierealnych ideologów.

Bez ścisłego kontaktu stają się oba te kierunki pracy małowartościowemi, kierunek pracy realnej może zbyt łatwo przechylić się ku pracy organicznej bez zastrzeżeń, kierunki zaś polityczne popadną w zabójczą abstrakcję.

I nasz kierunek winien utrzymywać ścisły kontakt z organizacjami pracującemi oświatowo, a mianowicie:

1. Kontrolować ich dorobek.
2. Posuwać naprzód ideologję oświatową, zwalczać kompromisowe organicznikostwo.
3. Szukać nowych dróg i metod pracy oświatowej.

Ust.

Z życia młodzieży.

V. Zjazd „Unji Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Postępowej Niepodległościowej“.

W ostatnich dniach grudnia z. r. odbył się w Leodjum V. nadzwyczajny zjazd „Uniji“. Zjechało się 19 delegatów, reprezentujących 14 stowarzyszeń.

W okresie sprawozdawczym ośrodkiem działalności młodzieży zgrupowanej w „Unji“ stały się przedewszystkim organizacje wojskowe, praca zaś samokształceniowa zeszła na plan drugi.

Przedzjazdowy artykuł „Naszej pracy“ (Nr. 3) mówił o potrzebie nawrotu od działalności gorączkowej, spowodowanej przez wysoce naprężoną sytuację polityczną, do pracy normalnej, codziennej, nieodświętnej, o konieczności wytworzenia poczucia odpowiedzialności, o potrzebie kontroli pomiędzy słowem a czynem. „Prace organizacji — powiada ów artykuł — po większej części redukowały się do wystąpień na zewnątrz, manifestujących gotowość bojową; rozluźniły się nieco organizacyjne spojenia“.

Dlatego też zjazd leodyjski zajął się głównie uporządkowaniem wewnętrznego życia idejowego zrzeszenia, oraz uregulowaniem szeregu spraw czysto organizacyjnej natury.

Z powodu ujawnionych braków w wykształceniu teoretycznym i w wyrobieniu idejowym młodzieży postępowo-niepodległościowej zjazd postawił na naczelnym miejscu swych obrad, wytknięcie kierunku oraz określenie jakości pracy samokształceniowej „Unji“. Rezolucja powzięta w tej sprawie nie przynosi w zasadzie nic nowego — jest ona w pewnej mierze rekapitulacją uchwał powziętych przez zjazdy dawniejsze.

Uczestnicy zjazdu, zastanawiając się nad wychowaniem i wykształceniem militarnym zadowolili się ogólnikowym stwierdzeniem, „iż dla polskiego rewolucjonisty niezbędnie koniecznym jest wykształcenie i wychowanie wojskowo-rewolucyjne“; nie uczynili jednak ze służby wojskowej w polskiej szkole militarnej powszechnego obowiązku wszystkich członków Unji, zdolnych do noszenia broni popartego przymusem organizacyjnym.

Obrady w sprawie bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskim wykazały, że polska młodzież socjalistyczna zorganizowana w „Unji“ stoi i nadal na stanowisku bezkompromisowej akcji bojkotowej. Wniosek o zwołaniu ogólnego zjazdu młodzieży, solidaryzującej się z uchwałami zakopiańskiemi, któryby miał na celu obmyślenie i ustalenie odpowiednich środków dla podtrzymania i spotęgowania walki o polską szkołę, większość delegatów ze względów zasadniczych i formalnych odrzuciła. Zjazd wezwał młodzież do uroczystego obchodu dziesiątej rocznicy wybuchu strajku szkolnego.

W sprawie t. zw. sieci szkolnej w Królestwie Polskim, oraz związanej z nią sprawy seminarjów nauczycielskich uchwalono zgromadzić odpowiedni materjał i zasięgnąć drogą ogólnego głosowania opinji członków „Unji“. Postanowiono nadto zwrócić się o wnioski w tej sprawie do „Zjednoczenia“, do młodzieży niepodległościowej i niepodległościowo-ludowej, oraz poinformować się „o stanowisku Komisji Tymczasowej“ w tej materji. Wniosek zjazdu co do zwrócenia się do K. S. S. N. wykazuje, że delegaci nie zdawali sobie należycie sprawy z charakteru K. S. S. N. i jej atrybucji.

Omawiając stosunek „Unji“ do „Zarzewia“, miano stwierdzić, że zjazd październikowy polskiej młodzieży niepodległościowej przyjął podobno „deklarację idejową, prawie identyczną“ z deklaracjami „Unji“. Uczestnicy zjadu „Unji“ widocznie niezbyt uważnie przeczytali uchwały „Zarzewia“, gdyż w przeciwnym razie nie doszliby z pewnością do tak oryginalnego i ciekawego „stwierdzenia“. Można przypuszczać, że koledzy z „Unji“ rychło się zreflektują co do zbyt pośpiesznie skonstatowanej „identyczności deklaracji“. Nawiasem mówiąc, zjazd „Zarzewia“ żadnej deklaracji nie wydał. Na razie jednak mniejsza o to: „Zarzewie“ w najbliższym czasie zajmie się szerzej sprawą „identyczności deklaracji“. Delegaci leodyjscy mieli

dalej stwierdzić, że obóz zarzewiacki, łącząc sprawę wyzwolenia narodowego z ruchem emancypacyjnym warstw ludowych, uczynił to „pod widocznym wpływem ideologji i działalności „Unji“. Egocentryzm „Unji“ jest naprawdę rozbrajającym: kierownicy jej wyobrażają sobie widać „Unję“ jako słońce: inne organizacje młodzieży mogą świecić jedynie blaskiem od tego słońca zapożyczonym. Czyż koledzy z „Unji“ nie czują, że ich wielkomanja prowadzi w prostej drodze do... śmieszności? Po co iść w ślady autorów „Na marginesie uchwał zjazdowych“ oraz „Przed V. zjazdem Unji“... Na tym jednak nie koniec. Część delegatów zjazdowych stwierdziła u młodzieży zarzewiackiej „rozbieżność między słowem a czynem“. Sprawozdanie zjazdowe wspominając o tym „fakcie“ nie podało jednak żadnych dowodów na poparcie tej tezy, argumentacji zaś „Naszej Pracy“ (Nr. 3 str. 6—8) brać poważnie nie można. Tymsamym odpada potrzeba polemizowania z tego rodzaju ogólnikowemi zarzutami.

Na tym miejscu możnaby jedynie przytoczyć piękne zdanie odezwy I. zjazdu „Unji“: „niech nas nie hańbią słowa puste...“ oraz wspomnieć, że celem obrad zjazdu leodyjskiego była właśnie między innemi „kontrola stosunku między słowem a czynem“ w „Unji“. („Nasza Praca“ Nr. 3 str. 2). Musiało coś szwankować w „Unji“ na punkcie zgodności czynu i słowa, skoro potrzeba kontroli w tej dziedzinie stała się zadaniem V. zjazdu. Uchwała leodyjska o „Zarzewiu“ orzeka dalej, „że wystąpienia młodzieży zarzewiackiej niejednokrotnie zabarwione były pozostałością dawnej ideologji nacjonalistycznej i że w tych wystąpieniach frazes rewolucyjny był podnoszony do znaczenia zasad idejowych“ (sic!). W ostatecznej konkluzji „V. zjazd „Unji“ uchwala dalszą bezwzględną krytyką działalności („Zarzewia“) wpływać na nie w kierunku rzeczywistego, zupełnego zdeklarowania się“. Krytyka jest, naszym zdaniem, zawsze konieczną i pożyteczną, ale pod jednym warunkiem: aby była poważną i gruntowną. Niestety z taką krytyką nie spotkaliśmy się ze strony „Unji“. To trzeba z przykrością stwierdzić. Wszak trudno, mimo całej dobrej woli, uznać ustęp 4-ty artykułu „Przed V. zjazdem „Unji“ (str. 6—8) za „poważną i gruntowną krytykę“. Ustęp ten nadawałby się może na jakiś wiec podmiejski, ale nie do zagajenia poważnej dyskusji między dwoma kierunkami młodzieży.

W stosunku do „Zjednoczenia“ zjazd uchwalił: „zważywszy, że od czasu IV. naszego zjazdu „Zjednoczenie“ 1) w niczym nie zmieniło swego oblicza idejowego, 2) wykazało w okresie przygotowań wojennych podczas naprężonej sytuacji politycznej chwiejność i stanęło po za zorganizowanym obozem rewolucyjnym — V. zjazd „Unji“ potwierdzając, że uchwałą IV. zjazdu przeciwstawia się „Zjednoczeniu“, uważa za konieczne zwalczanie tego kierunku idejowego“.

Przy rozważaniu sprawy żydowskiej i związanego z nią w dobie obecnej hasła „swój do swego“, zjazd nie wyszedł po za ciasny pogląd socjalistyczny, sprowadzający obecny ruch, mający na celu unarodowienie handlu i przemysłu, do konkurencyjnej walki mieszczaństwa polskiego z żydowskim i przeoczający całą wagę własnego handlu i przemysłu dla całokształtu życia narodowego, a więc i pośrednio dla warstw pracujących. Zjazd nie wykazał zrozumienia niebezpieczeństwa, wypływającego ze zmonopolizowania handlu i przemysłu w obcych, często wrogich rękach, i ze zbytniego nagromadzania się żywiołów niepolskich na ziemiach naszych. Rezolucja powzięta na zjeździe przydługa i bałamutna składa się właściwie z szeregu krótszych rezolucji nie powiązanych z sobą należycie jedną myślą przewodnią. Jest ona typowym dowodem ciasnego doktrynerstwa, usiłującego w jednej formułce o walce klas zamknąć całe życie narodu. Zjazd wypowiada się z jednej strony przeciwko bojkotowi, z drugiej — mówi o potrzebie zwalczania nacjonalizmu żydowskiego, nie podaje jednak po za pobożnym nawoływaniem do walki z niskim poziomem kulturalnym mas żydowskich żadnych skutecznych sposobów osłabienia już dziś tego nacjonalizmu. Rezolucja stwierdza jedynie jeszcze raz tę oczywistą prawdę, że socjalizm nie ma zrozumienia dla kwestji narodowościowych i nie nadaje się do ich rozwiązywania. Wniosek mniejszości „Filarecji“ paryskiej, uznający pewne dodatnie strony bojkotu, został olbrzymią większością głosów uchylony, ponieważ dla tej większości jest między innemi — nie zwalczanie przewagi ekonomicznej żydów i nie naruszanie ich stanu posiadania jednym z tytułów do utrzymania patentu na „najczystszy postęp“.

Po omówieniu sławetnej uchwały w Jenie zjazd zaprotestował energicznie przeciwko ultrahakatystycznej działalności niemieckiej socjalnej demokracji. Na kongres P. P. S. zaboru

pruskiego w Oświęcimiu, odbywający się jednocześnie ze zjazdem w Leodjum, prezydjum zjazdu wysłało „socjalistyczne pozdrowienie i wyrazy solidarności w walce z pruską hakatą“.

W sprawie stosunku do prac wojskowych i skarbowych podejmowanych pod egidą K. S. S. N. zjazd przyjął rezolucję analogiczną do uchwały „Zarzewia“.

Wydawnictwo pisma socjalistycznego „Nurt“ zostało uznane za „ściśle złączone z kierunkiem idejowym „Unji“. Nadto zjazd załatwił cały szereg spraw czysto organizacyjnej natury.

Ogólny przebieg obrad leodyjskich stwierdza dobitnie, że „Unja“ posuwa się dalej po swojej dotychczasowej linji rozwojowej: od ogólnych haseł postępu i demokratyzmu wysuniętych na I. zjeździe „Unji“, młodzież w niej zgrupowana przechodzi do haseł coraz wyraźniej socjalistycznych, identyfikując pojęcie postępu i demokratyzmu z pojęciem socjalizmu. Zgodnie z tą zasadniczą ewolucją, „Unja“ coraz mniej liczy się w swych wystąpieniach na zewnątrz z zachowywaniem pozorów organizacji o charakterze „bezpartyjnego postępu“, a coraz wyraźniej i ekskluzywniej manifestuje swój charakter czysto socjalistyczny. *X.*

Korespondencje.

Kraków, w marcu 1914 r.

Po napięciu idejowym, jakiego dzięki sytuacji politycznej byliśmy świadkami, nastąpił obecnie w całym społeczeństwie, spodziewany zresztą odpływ energji i żywotności. Odbiło się to i w akademickim życiu Krakowa. Zamiast wojowniczego nastroju i gotowości do czynnego wystąpienia mamy zjawiającą się znów refleksję, zastanawianie się nad wartościami i programami, dyskusje... I nie jest z tym znów tak źle, jak się niektórym pesymistom wydaje. Bo, że poziom uczuciowego stosunku ogółu akademickiego do palących zagadnień życia polskiego obniżył się, jest to naturalnym wynikiem zniknięcia z przed oczu grożących konsekwencji europejskiego zatargu politycznego.

W takich warunkach praca idejowa musiała się znowu cofnąć do sobie właściwych kuźnic, do idejowych stowarzyszeń

młodzieży, względnie do jedynych już na szerszą skalę zakreślonych wystąpień: wieców ogólno-akademickich. O nich przedewszystkim parę słów chcę powiedzieć. Było ich w bieżącym roku szkolnym do tej pory cztery, każdy o innym charakterze merytorycznym, wszystkie jednak zwracające uwagę zwłaszcza w porównaniu z wiecami z przed lat kilku zgodnością, jaka zapanowała wśród młodzieży. Gdy dawniej wiece były polem do staczania walk na tle narodowym lub społecznym — dziś widzimy w Krakowie wśród młodzieży na ogół wspólne występowanie na łącznej platformie niepodległości i demokratyzmu. Ten objaw podnieść należy, gdyż zasługuje on zarówno na uznanie, jak i baczną uwagę.

Pierwszy z wieców odbyty 12. listopada 1913 r. miał za cel omówienie zadań sądu ogólno-akademickiego dla spraw bojkotu szkolnego i wybór członków sądu na rozpoczynający się rok szkolny, czego też dokonano przez jednomyślne przyjęcie kandydatur pięciu sędziów i czterech ich zastępców. Głębsze znaczenie wiecu polegało na zaktualizowaniu i przypomnieniu doniosłości sprawy bojkotowej, co osiągnęło swój skutek, przyczym stwierdzono jednomyślność całej młodzieży w tej kwestji. — Wiec drugi z dnia 20. stycznia 1914 r. zwołany był z powodów o zgoła odmiennym tle. Chodziło mianowicie o ustosunkowanie się do kilku słuchaczów Uniwersytetu, którzy w czasie twającego strajku pracowników drukarskich w Krakowie objęli rolę łamistrajków. I na tym wiecu wszystkie odłamy młodzieży zajęły solidarne stanowisko polegające na potępieniu akademików, stojących w czasie strajku czynnie po stronie pracodawców, i wskazaniu młodzieży jedynego odpowiedniego jej miejsca obok ludu w walce o ideały wolnościowe. — Wiec następny odbyty w kilka dni później wyróżnił się wybitnie swoim charakterem, był bowiem zebraniem nie politycznym, ale na gruncie krakowskiego życia akademickiego pierwszym wiecem oświatowym, zorganizowanym przez Akademickie Koło T. S. L. i Oddział Młodzieży Uniw. Ludow. Celu swojego t. j. pociągnięcia młodzieży do liczniejszego udziału w konkretnych pracach oświatowych wiec ten wprawdzie nie osiągnął, trzeba mu jednak przyznać zasługę torowania drogi w tej sprawie. — Ostatni wreszcie, przed niedawnym czasem, bo 28. lutego r. b., odbyty, wiec był wyrazem opinji ogromnej większości krakowskiej młodzieży akademickiej tak

co do ataków prasy na niepodległościową działalność starszej i młodszej części społeczeństwa, jak i co do charakteru tejże działalności. W wiecu tym zainicjowanym przez zarzewiacki „Znicz“ wzięły udział wszystkie stowarzyszenia, a głosami „Znicza“, „Promienia“, „Czyt. akadem.“ i bezpartyjnych przyjęto proponowaną przez trzy te stowarzyszenia rezolucję przeciwko nielicznej opozycji „Zjednoczenia“ i „Polonji“.

Dla bliższego jednak poznania życia idejowego młodzieży w Krakowie należy po za wiecami obserwować życie w stowarzyszeniach. Jest ich poczet niemały: „Spójnia“, „Promień“, „Czytelnia Akademicka“, „Znicz“, „Zjednoczenie“, „Polonja“ od lewa w prawo licząc, to cała gama politycznych i społecznych poglądów, programów i metod. „Spójnia“ pod względem ilościowym mizerna pozostałość ongiś potężnego skupienia całej lewicowej młodzieży akademickiej, silna jednak jeszcze w roku zeszłym doborem mówców i gwałtownością polemiki zwłaszcza w stosunku do „Promienia“, w tym roku na ogół nie zaangażowała się zbytnio, przyćmiona zresztą w kołach młodzieży socjalistycznej przez autorytet „Promienia“, który, jak wiadomo, miał ogromną chęć do objęcia hegiemonji na Wszechnicy Jagielońskiej; nie udało mu się to jednak z kretesem, wobec czego musiał się zadowolnić miejscem równouprawnionego, i chętniej się godzić na wspólne wystąpienia z resztą ugrupowań. Przekonanie, że „Promień“ jest jedynym stowarzyszeniem o wartościowym i oryginalnym programie, że jeżeli gdzieindziej istnieje jakikolwiek rozwój, to dzieje się to dzięki młodzieży postępowo-niepodległościowej, to idée fixe tego odłamu. Widać to zarówno z uchwał grudniowego zjazdu Unji M. P. N., jak pism i referatu wygłoszonego w krakowskim „Promieniu“ na temat młodzieży zarzewiackiej. Ku wielkiemu jednak swojemu zgorszeniu natrafiają promieniści na opór ze strony niewdzięcznych „wychowanków“, spotykają się ze stawianiem kwestji społecznej w sposób nieco odmienny, nie opatrzony stemplem socjalizmu, a jednak bezwzględnie o dobro ludu polskiego oparty, więc... dziwią się. Za zdziwieniem idzie niechęć do obozu, który ośmiela się przeciwstawić monopolizowaniu kwestji społecznej, niechęć prowadząca do niekonsekwencji, jak to miało miejsce przy organizowaniu ostatniego wiecu, a co zostało „pokonane dzięki energicznemu stanowisku „Znicza“. — Za „Promieniem“, jako jego wierny satelita,

krąży „Czytelnia Akademicka“. Po ciosie, który otrzymała przed półtora rokiem przez pozbawienie miejsc we władzach Towarz. Wzajemnej Pomocy jęła się była na krótki zresztą czas intensywniejszej pracy wewnętrznej, co się jej wówczas udało dzięki kilku nowym ludziom z Królestwa. Dzisiaj jednak zapanowała pod tym względem reakcja: pozyskanie znowu kilku urzędów w zarządzie Tow. Wzaj. Pom. zadowolniło element mniej głęboko myślący, kierownicy zaś nie umieją nadać żywszej barwy idejowej stowarzyszeniu, w polityce akademickiej idąc na pasku „Promienia“, w ustosunkowaniu się do starszego społeczeństwa stając sposobem dla psychologji młodzieży całkiem niewytłumaczalnym po stronie Stapińskiego.

„Sic transit gloria mundi“ -- mogłoby powiedzieć o sobie „Zjednoczenie“, zeszedłszy z półtysiącznego do niewiele co setkę przewyższającego grona. Ale czasy to dawne, tej minionej wielkości, i nie warto ich byłoby przypominać, gdyby nie fakt, że upadek „Zjednoczenia“ coraz dalej się posuwa: po za zmniejszeniem się liczebności da się to skonstatować z braku i żywotności i konsekwentnego kierownictwa.*) Przyznać trzeba, że przywódcy „Zjednoczenia“ starają się iść w myśl szczerych założeń niepodległościowych, cóż jednak, kiedy ze strony „członków wspierających“ natrafiają na poważne przeciwdziałanie, a sami nie mogą się oprzeć na silniejszych i pewniejszych podstawach wśród ogółu członków. — O prawicy akademickiej niewiele dałoby się powiedzieć: „Polonja“ śpi spokojnie, a zapowiadana od dłuższego czasu „Jagielonja“ nie może się ostatecznie wykłuć.

Na końcu „pro domo sua“ o „Zniczu“, w sposób zresztą czysto informacyjny, słów kilka. Począwszy od zjazdu październikowego, który ustalił i skrystalizował wiele z żywotnych zagadnień idejowych ruchu, prowadzi się pracę w kierunku dalszego rozwoju. Postępuje ona dwiema drogami przez: 1) działalność sekcji, 2) odczyty i zebrania. Sekcje istnieją trzy; największemi rezultatami może się poszczycić najstarsza, od trzech lat istniejąca sekcja robotnicza, której działalność wybitnie zaważyła na rozwoju krakowskiego „Znicza“ i ruchu

*) Jednym z dowodów upadku „Zjednoczenia“ była klęska przy wyborach do Tow. Wzaj. Pom. pomimo sprzymierzenia się z „Sodalicją Marjańską“ w celu przeciwdziałania równouprawnieniu odłamów młodzieży we władzach T. W. P.

zarzewiackiego wogóle. W bieżącym roku zajmowano się przedewszystkim gruntownym poznawaniem teorji społecznych (n. p. rewizjonizmu, syndykalizmu), młodszych zaś kolegów obznajmiano z zasadniczemi elementami zagadnień społecznych. Sekcja włościańska zorganizowana w zeszłym roku zajęła się badaniem życia włościaństwa polskiego za pomocą monograficznych referatów o wsiach polskich (n. p. Liskowie, Albigowej) oraz zasad pracy idejowej i oświatowej wśród ludu polskiego. Wreszcie w bieżącym roku szkolnym utworzyła się sekcja historyczno-polityczna, zajęła się studjami nad polską literaturą polityczną, jak obecnie z końca XVIII. i początku XIX. wieku. — Co do odczytów, starano się tak o prelegientów starszych, np. prof. A. Krzyżanowskiego („Kooperatyzm, jako program reformy społecznej“), p. Studnickiego („Zabór pruski wobec sprawy polskiej“), T. G. („Wolność i odrębność narodu“), red. Feldmana, posła Srokowskiego, jak również i akademików, zwracając i tu również uwagę na różnorodność tematów (odbyły się dwa odczyty o ruchu ludowym w Królestwie, odczyt o sieci szkolnej, o kwestji śląskiej, o wychowaniu niepodległościowym, o literaturze roku 1863, a wreszcie o kwestjach aktualnych). Zwrócono również uwagę na zebrania wewnętrzne członków „Znicza“, które odbywały się kilkakrotnie zarówno pod postacią wolnych zgromadzeń jak i zebrań poufnych. — Co się tyczy działalności zewnętrznej, była ona ze strony „Znicza“ ożywioną: zarówno w organizowaniu, jak i w samych wiecach brano czynny udział; nie cofano się też przed dyskusjami z innemi odłamami młodzieży dla przedstawienia i obrony swoich poglądów, co miało dobre skutki zarówno dla samych dyskutujących jak i całości stowarzyszenia. — O ile praca w dalszym ciągu ze wzmagającą się energją będzie prowadzoną, można całkiem dobrze wróżyć o rozwoju ruchu zarzewiackiego w Krakowie. *w. j.*

Dnia 10-go stycznia b. r. zmarła we Lwowie

RÓŻA LANŻANKA

nauczycielka w Bouszowie.

Zmarła brała cichy, lecz serdeczny, udział w pracach niepodległościowych, przedewszystkim na terenie oddziałów żeńskich Polskich Drużyn Strzeleckich. Padła ofiarą ciężkich warunków pracy zawodowej, jako nauczycielka wiejska. — Cześć Jej pamięci!

KRONIKA.

III. (XII.) Zjazd Sekcji koronnej organizacji młodzieży niepodległościowej Królestwa Polskiego. Po półtorarocznej przerwie w początkach stycznia b. r. odbył się III. (XII.) Zjazd S. K. organizacji młodzieży niepodległościowej Król. Polsk. Zjazd wywołała konieczność porozumienia się poszczególnych organizacji w celu uświadomienia sobie dorobku i wartości pracy za okres ubiegły, zdania sobie sprawy z sił liczebnych i indywidualnych, jakie organizacja reprezentuje, a co najważniejsza, wytknięcia sobie linji wytycznych, jakiemi powinna dążyć w dalszej pracy.

Zjazd obradował przez trzy dni; cały szereg uchwał i rezolucji, określających stosunek młodzieży szkolnej do zagadnień bądź natury politycznej bądź społecznej, świadczy, że w tym półtorarocznym okresie młodzież ta dokonała znacznej ewolucji w zrozumieniu zadań narodowych. Wychodzi z okresu jednostronności i szerzej pojmuje obowiązki obywatelskie. Widzimy w niej większe zainteresowanie się sprawami społecznemi, co jednak nie powoduje stracenia z oczu głównego celu naszych bezpośrednich dążeń, jakim jest zdobycie niepodległości. Stwierdzono mianowicie, iż:

SKONFISKOWANO

By jednak nie popaść w jednostronność i przez zasklepienie się w badaniu kwestji ludowej nie stracić z przed oczu całokształtu narodowego życia, zaznacza zjazd, że: „Chcemy myślą ogarnąć całą ziemię polską w jej granicach historycznych. Wszystkie klasy narodu chcemy poznać, ogarniając myślą i uczuciem cały naród bez względu na to, czy pracuje na roli, czy w mieście lub w fabryce“.

Następnie określono stosunek młodzieży do zagadnień natury praktycznej. A więc przedewszystkim występuje tu kwestja wychowania fizycznego, co do której uchwalono: „Wychowanie fizyczne ma na celu wyrobienie w młodzieży zdrowego i tęgiego materjału wojskowego. Ma wyrobić jednocześnie w młodzieży te zalety duchowe, jakie winny cechować żołnierza powstań“.

To też wszystkiemi siłami postanowiono popierać Harcerstwo Polskie, uważając je za jeden z najlepszych sposobów wychowania niepodległościowego tak fizycznego, jak i moralnego.

Wobec zakusów rządu zaborczego, starającego się zrusyfikować naród przez zaprowadzenie „sieci szkolnej“, młodzież postanawia nie przyglądać się bezczynnie tej walce narodu z rządem. Poczuwa się do obowiązku współpracowania z narodem nad oświatą polską, tworząc armję oświatową do walki z analfabetyzmem. Rzecz to ważna i godna ze wszechmiar poparcia.

Pomijając praktyczne skutki tej uchwały, a mianowicie fakt, że dzięki niej szereg dzieci z warstw ludowych nauczy się czytać i pisać i zdobędzie w pewnej mierze uświadomienie narodowe niepodległościowe, zwrócić należy uwagę na dodatnie skutki takiej pracy dla samejże młodzieży — nauczy się ona z głoszonych haseł wysnuwać praktyczne konsekwencje, a zarazem zapozna nieco z tym środowiskiem, w którym jej później przedewszystkim przyjdzie pracować.

Również wewnętrzne zmagania się narodu nie uszły uwagi młodzieży. W sprawie bojkotu żydów młodzież wypowiedziała się jak następuje: „Zważywszy, że sprawa spolszczenia handlu i przemysłu jest dla nas pierwszorzędnego znaczenia, bo wzmacnia siły polskie, które wskutek braku zarobku u siebie rozpraszają się po obcych krajach i giną dla ojczyzny, bo obezwładnia obce, a najczęściej wrogo zachowujące się względem naszych dążeń żywioły, zjazd wypowiada się z całą stanowczością za energicznym poparciem hasła „swój do swego“. Praktyczne zastosowanie tej uchwały, to kupowanie książek i przyborów piśmiennych u swoich, nakłanianie do tego innych, a także przygotowywanie się już dziś do fachowego wykształcenia w kierunku handlowym i przemysłowym. Uchwalono także, ażeby młodzież zapoznała się z zasadami kooperacji i zainteresowała się tym ruchem, który w wielkiej mierze wpływa na podniesienie ekonomiczne warstw ludowych i jest szkołą wyrobienia w narodzie solidarnego działania. Ponieważ w ostatnich czasach obok ciągłego wzrostu w kraju naszym biurokracji moskiewskiej daje się zauważyć duży napływ żywiołu rosyjskiego, szczególniej w stolicy i większych miastach (artele, kupcy, inteligiencja zawodowa i t. d.), zjazd wzywa członków organizacji do energicznego propagowania bezwzględnego bojkotu ekonomicznego i towarzyskiego elementu rosyjskiego w zakresie dostępnym dla młodzieży.

Przy końcu obrad zjazdowych przyjęto jednomyślnie wniosek, aby energicznie popierać Skarb Wojskowy przez dobrowolne opodatkowanie się wszystkich członków organizacji i przez szerzenie ideji powszechnego opodatkowania się na rzecz tej instytucji.

Takiemi uchwałami zaznaczył się zjazd młodzieży niepodległościowej. To zrozumienie zadań narodowych przez młodzież i usiłowanie rozwiązywania ich praktycznie daje rękojmię szybkiego rozwoju organizacji niepodległościowej szkół średnich.

Wiec ogólno-akademicki młodzieży polskiej we Lwowie, zwołany przez „Kuźnicę“ i „Życie“ dla zaświadczenia gorącego oburzenia młodzieży, czującej rzeczywisty cel i kierunek ohydnych napaści prasy endeckiej na prace niepodległościowe, wykazał gorące oddanie się i przejęcie ogółu młodzieży temi pracami. Młodzież czytelniacka, przykrząca sobie już widocznie rolę pozanawiasowego widza, pośpieszyła — nie omieszkawszy należycie, choć bezskutecznie, oprotestować wiecu — wziąć po raz pierwszy udział w publicznej na ten temat dyskusji. I usiłowała dyskutować! Usiłowała bronić pozycji, twierdząc, że zarzuty, stawiane w „Gazecie Warszawskiej“

i „Przeglądzie Narodowym“, są rzeczowemi zarzutami — a nie oszczerstwami.

Mówcy ze strony wszystkich obozów młodzieży niepodległościowej niezbicie wykazywali i udawadniali ukrytą — lecz istotną — w owej kampanji oszczerstw tendencję podkopania autorytetu idei i prac niepodległościowych przez ugodę, tudzież zaznaczali, że jedynie godną odpowiedzią na niegodne insynuacje będzie głęboka, pełna poczucia własnej godności, pogarda dla tych, którzy tak niskich chwytają się środków dla zwalczania przeciwników politycznych. Rezultatem wiecu było jednogłośne — bo czytelniacy-obstrukcjoniści, przegrawszy w dyskusji, lokal wiecowy opuścili — uchwalenie następującej rezolucji:

SKONFISKOWANO

W szczególności brutalne i bezgranicznie podłe są insynuacje o współudziale Redla, pieniędzy pruskich i żydowskich w ruchu niepodległościowym.

Młodzież polska, zebrana na wiecu ogólno-akademickim we Lwowie, dnia 9 lutego 1914, widząc w oszczerstwach prasy narodowo-demokratycznej usiłowania, zmierzające do zniszczenia polskiego ruchu niepodległościowego i jego instytucji, piętnuje ataki te z całą bezwzględnością i zapowiada energiczną walkę z prądami ugodowemi i rusofilskiemi w społeczeństwie polskim.“

Na tymże wiecu we wnioskach i interpelacjach została definitywnie załatwiona sprawa praw reprezentacyjnych Czytelni Akadem. Na wniosek kol. L. Landaua uchwalono rezolucję, która stwierdziwszy przedawnienie i nieistotność reprezentacyjnych praw Czytelni Akadem., odbiera jej prawo reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej i przelewa je na konferencję międzystowarzyszeniową, w skład której obecnie wchodzą „Kuźnica“ i „Życie“.

Dalej, ponieważ stwierdzono fakt wyzywania na pojedynki przez członków „Koła szermierzy“ Czytelni Akadem. tych wszystkich, których wystąpienia na wiecach nie podobały się „walecznym“ reprezentantom monopolistycznie nastrojonego stowarzyszenia, uchwalono na wniosek kol. Ładosia nie dawać nikomu satysfakcji w sprawach zatargów na tle politycznym, zaszłych na wiecach ogólno-akademickich.

Z Uniwersytetu warszawskiego. Nr. 8 „Tygodnika Polskiego“ przynosi interesującą statystykę studentów, uczęszczających

na uniwersytet warszawski. Cyfry wzięte są z urzędowego wykazu studentów uniwersytetu za rok 1913/14. Ogólna liczba słuchaczów wyniosła w tym roku 2496; prawosławnych było 1864, t. j. 74,7% katolików 317, t. j. 12,7%, żydów 252, t. j. 10,1%, ewangelików 52, t. j. 2,1%. Według wydziałów gromadka katolików tak się rozmieściła:

Wydział historyczno-filologiczny.

Kurs	I.	katol.	5	na	211	studentów,	t. j.	2,3%
„	II.	„	4	„	148	„		2,7%
„	III.	„	0	„	118	„		0%
„	IV.	„	1	„	117	„		0,8%
Ogółem:		katol.	10	na	594	studentów,	t. j.	1,8%

Wydział przyrodniczy.

Kurs	I.	katol.	9	na	62	studentów,	t. j.	14,5%
„	II.	„	1	„	46	„		2,1%
„	III.	„	1	„	37	„		2,7%
„	IV.	„	1	„	30	„		3,3%
Ogółem:		katol.	12	na	175	studentów,	t. j.	6,8%

Wydział matematyczny.

Kurs	I.	katol.	22	na	81	studentów,	t. j.	27,0%
„	II.	„	3	„	24	„		12,5%
„	III.	„	2	„	30	„		6,6%
„	IV.	„	1	„	18	„		5,5%
Ogółem:		katol.	28	na	153	studentów,	t. j.	18,3%

Wydział prawny.

Kurs	I.	katol.	40	na	312	studentów,	t. j.	12,8%
„	II.	„	17	„	209	„		8,1%
„	III.	„	16	„	211	„		7,2%
„	IV.	„	12	„	222	„		5,4%
Ogółem:		katol.	85	na	954	studentów,	t. j.	8,9%

Wydział medyczny.

Kurs	I.	katol.	72	na	148	studentów,	t. j.	47,9%
„	II.	„	48	„	150	„		32,0%
„	III.	„	36	„	126	„		27,8%
„	IV.	„	18	„	99	„		18,0%
„	V.	„	8	„	97	„		8,2%
Ogółem:		katol.	182	na	620	studentów,	t. j.	29,3%

Cyfry te są nader wymowne. Okazuje się, że łamistrajki warszawscy kształcą się przedewszystkim dla karjery. Omijają takie wydziały, jak przyrodniczy lub historyczno-filologiczny, jako nie dające zbyt intratnych posad, a skupiają się głównie na medycynie. Na tym wydziale studjuje 57,4% wszystkich katolików. Liczba prawników katolików stanowi 1/5 ogółu katolików. Razem katolicy-medycy i prawnicy stanowią 81% wszystkich katolików. Liczbę katolików można uważać za równą liczbie Polaków. W roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym przybyło Polaków 122. Procent ich z 8,7 podniósł się na 12,7. Jest to skutek wytężonej agitacji Dmowskiego

i spółki, który wśród maturzystów-łamistrajków organizował formalną agitację, mającą na celu skupić wszystkich wychowanków szkół rządowych na uniwersytecie i politechnice w Warszawie. W tej agitacji niewybredna „Gazeta Warszawska“ nie cofała się przed rozszerzaniem świadomie kłamliwych informacji. Metoda kłamstwa jest zresztą od pewnego czasu stałą cechą agitacji antybojkotowej niektórych zwolenników szkoły rosyjskiej. I tak pisała „Gazeta Warszawska“ na początku roku szkolnego, że liczba studentów Polaków na uniwersytecie warszawskim doszła do 570 głów. Podała nawet fikcyjną statystykę podług wydziałów. Dodała do rzeczywistej liczby 317 studentów tylko 253 urojonych łamistrajków. Chodziło bowiem p. Dmowskiemu i spółce o efekt. Mniejsza o środki, byleby „interes szedł“ i byleby rektor znakomitej uczelni rosyjskiej w Warszawie mógł jak najprędzej pogratulować „wodzowi Polski“ zupełnego zwycięstwa nad wspólnym „wrogiem wewnętrznym“. Zadziwiający jest i skład studentów uniwersytetu warszawskiego ze względu na przygotowanie do studjów uniwersyteckich. Oto z 1864 studentów prawosławnych tylko 299 posiada maturę gimnazjalną. 62% studentów uniwersytetu nie ukończyło szkoły średniej! Z tych wykształcenie 6-cio klasowe posiada 669, zaś reszta, t. j. 896, czyli prawie 36% ogółu studentów ukończyło zaledwie 4 klasy gimnazjalne. Łatwo zrozumieć, jak taki stan musi się odbić na poziomie naukowym sławetnego cesarskiego uniwersytetu.

Na 317 Polaków jest 22 eksternów, a więc prawdopodobnie wychowanków szkół prywatnych, 33-ch z pośród Polaków pochodzi z poza granic Królestwa.

W r. 1904/5 na 1485 studentów uniwersytetu warszawskiego było 1100 Polaków, t. j. 75,4%.

Wydalanie polskich gimnazjastów na Górnym Sląsku. Przed kilku miesiącami zanotowała prasa polska fakt wydalenia dwóch uczniów gimnazjum gliwickiego za czytywanie polskich książek. Obecnie dochodzi nas nowa wiadomość o dalszych bezprawiach pruskich pedagogów. Oto w Kluczborgu kolegjum profesorskie wydaliło z gimnazjum tamtejszego ucznia wyższej prymy, Więdłocha i ucznia prymy niższej, Bieńka, synów gospodarzy w Sowczycach pod Oleśnem. Wydalono ich jako „niebezpiecznych polskich agitatorów“, gdyż władza szkolna dowiedziała się, że mieli oni kilka naukowych książek polskich, służących im do zdobywania drogą samokształcenia wiadomości o Polsce. Charakterystyczne są okoliczności w jakich doszło do wykrycia „wielkopolskiej intrygi“ w gimnazjum kluczborskim. Okazują one, że system szpiegostwa i denuncjacji kwitnie na dobre w osławionej szkole pruskiej. Pewien niemiecki student z Wrocławia, były uczeń gimnazjum w Kluczborgu, spoił dawniejszego kolegę gimnazjalnego, Polaka, i w ten sposób wydostał od niego potwierdzenie, że uczniowie Bieniek i Więdłocha, których znał dobrze, z gimnazjalnych czasów, dbają o zachowanie swej polskości, i drogą samokształcenia starają się nabyć znajomość literatury polskiej i historji swego kraju. Po wytrzeźwieniu ów nie-

fortunny informator w liście, wystosowanym do wspomnianych uczniów, powiadomił ich o wszystkim i ostrzegł przed prawdopodobną rewizją. Nastąpiła ona wkrótce. Przeprowadził ją sam pan dyrektor gimnazjum, dr. Röhrich z dwoma profesorami. Rewizja profesorów-policjantów nic nie wykryła, ale jeden ze zrewidowanych, spostrzegłszy, że dyrektor jest o wszystkim dokładnie poinformowany, przyznał się, że mieli u siebie kilka książek polskich. Denuncjacja studenta wrocławskiego i to przyznanie się wystarczyło krzyżackim wychowawcom do wydania drakońskiego wyroku, wydalającego ze szkoły Więdłocha i Bieńka, których całą winą było to, że się urodzili na prastarej polskiej ziemi i narodowość swych ojców zachować chcieli. Niezmiernie ciekawy fakt wyszedł na jaw przy okazji wydalenia obydwu uczniów. Oto jeden z prymanerów gimnazjum kluczborskiego powiedział wyraźnie księdzu katechecie, że istnieje w Kluczborgu związek, mający na celu dozorowanie i wydalanie polskich gimnazjastów. Związek jest filją Ostmarkenvereinu (Verein zur Beaufsichtigung und Entfernung polnischer Gimnasiasten, Zweigverein des Ostmarkenvereines). Kierownikiem tego związku ma być profesor gimnazjalny, a należą do związku byli uczniowie gimnazjum kluczborskiego.

Takiemi wstrętnemi metodami walczy z polskością barbarzyński system szkolny „państwa bojaźni Bożej i dobrych obyczajów.

Reforma sejmowa w Galicji. Smutnym jest to, że u kolebki dokonanej reformy sejmowej stoi rząd. Stał on i przy narodzinach konstytucji krajowej z r. 1861. Dziwnym to jest, bo mamy przecie od dawna szereg polityków, nie próbujących wyjść poza kordony, którzy za specjalność obrali politykę wewnętrzną polsko-austrjacką. Wśród tych polityków, biorących za punkt wyjścia przynależność do Austrji, widzieliśmy dawniej szereg osób o szerokim politycznym widnokręgu. Stary Smolka, jeden z współtwórców konstytucji kromieryskiej, Gołuchowski ze swym dyplomem październikowym, autorzy rezolucji, to pionierzy indywidualnych koncepcji konstytucyjnych w Austrji. Wymarło to stare pokolenie. Przyszli po tych politykach — być może nie zawsze ogólno-polskiej miary, ale w każdym razie ludziach o śmielszych i szerszych poglądach, politycy mniejsi — galicyjscy. Na wielu polach pracują korzystnie i owocnie. Być może, a nawet pewnym jest, że kraj rozwinął się szerzej i silniej, ale brak sejmowi szerokiej myśli politycznej — programu. Wyciąga się stare, pożółkłe akty Unji, podpisuje je pod przymusem rosnącego w siłę „bratniego narodu“ po raz drugi. Podpisuje pod auspicjami rządu.

Nie fakt zawarcia unji — ale sposób, w jaki to osiągnięto, świadczy smutnie o talentach i orjentacji galicyjskich mężów stanu.

Być może, że z czasem postawią na gruzach dawnej polityki „galicyjskiej“ nową ci, którzy i uczuciami i myślą polityczną wybiegają po za granice monarchji.

Drukiem „Grafii“ — Chorążczyzna 27. Odpowiedzialny redaktor: **Stefan Rudziński.**